

Dyktat lewicy (2)

Szeroki nurt dominującej w europejskich mediach lewicy ma swoich licznych przedstawicieli w strukturach Unii Europejskiej. Partie komunistyczne, socjalistyczne, socjaldemokratyczne, liberalno-socjalistyczne, a więc wszelkie partie w odcieniach czerwieni, zieleni i fioletu (homoseksualiści), korzystają z mandatu demokracji i siły mediów w przeobrażaniu cywilizacji łacińsko-chrześcijańskiej w „postępowy” Eurokołchoz.

Wiceprzewodnicząca klubu parlamentarnego SPD w Niemczech, (partii dziś współrządzącej) Angelika Schwall-Dueren, odpowiedzialna za politykę zagraniczną partii, jest poważnie zaniepokojona Polską. W specjalnym oświadczeniu dla PAP napisała: „Polska pod nowym kierownictwem zmienia dotychczasowe pragmatyczne podejścia do UE, (...) i coraz bardziej dystansuje się od otwartej na świat gospodarki rynkowej oraz nie widzi sensu w europejskim procesie integracji”. Schwall ostrzega: „trwająca polaryzacja może doprowadzić do dalszych podziałów w polityce, gospodarce, społeczeństwie i kulturze”. Jak widać Schwall wręcz zamartwia się Polską. Nic dziwnego, dwa lata temu w Berlinie, z rąk polskiego ambasadora Andrzeja Byrta otrzymała Krzyż Oficerski Orderu Zasługi RP za „długoletnią działalność na rzecz porozumienia pomiędzy Niemcami i Polakami”. A porozumienie, zdaniem Pani Schwall, to postawa wyrażająca zrozumienie i akceptację dla „nowoczesności, otwartości na świat i

produktywną Polskę". Nie wiadomo o co chodzi z tą „produktywną Polską” (może błąd w tłumaczeniu), ale bez zbytniego ryzyka zakładam, że porozumienie z Polską, zdaniem Pani wiceprzewodniczącej, ma sens wówczas, gdy jest zgodne z wizją jej partii oraz wizją jej socjalistycznej frakcji politycznej dominującej w Parlamencie Europejskim.

Nie podoba się „Polska Kaczyńskich” korespondentowi

Sueddeutsche Zeitung w naszym kraju, Thomasowi Urbanowi.

Kiedy Jarosław Kaczyński powiedział: „Musi zostać zrealizowany plan budowy państwa sprawnego, nieskorumpowanego i przychylnego obywatelom. Musi zostać zrealizowany plan niepodległej Rzeczypospolitej w ramach UE” – redaktor Urban skonstatował: „Świadczy to o chęci otwartej konfrontacji” i wyjaśnił: „W UE nikt nie może występować niezależnie. To musi pojąć także Kaczyński, niezależnie od tego czy ma na imię Lech czy Jarosław, albo też obaj razem”.

Krytyka i połajanki ze strony obozu europejskiej lewicy dotyczą nie tylko Polski. W 2000 roku w Austrii, po dojściu do władzy koalicji na czele z Joergiem Haiderem zwieszono prawa tego kraju w strukturach unijnych. Nie tak dawno, na początku lipca tego roku, tuż po wyborach w Słowacji, ostro skrytykowano tamtejszą partię socjaldemokratyczną za utworzenie koalicji ze „skrajną prawicą”, czyli nacjonalistyczną Słowacką Partią Narodową. Fakt ten oburzył nawet Niemca, szefa chadeków w PE, ale najbardziej zdenerwowany był inny Niemiec, Martin Schulz – szef frakcji

socjalistów w Parlamencie Europejskim. To on konsekwentnie nie szczędzi krytycznych komentarzy z powodu obecności w polskim rządzie liderów LPR. „Słuszny głos protestu” puścił w świat lider zielonych Daniel Cohn-Bendit. Zaatakował Finów, którzy przewodniczą obecnie UE, za to, że „milczą na temat wydarzeń w Polsce i na Słowacji, gdzie demokratyczne rządy akceptują w swoich szeregach prawicę, co stanowi poważny problem dla naszych wartości”.

O tak! Lewica nie jest żadnym zagrożeniem dla Europy, tak jak nie była zagrożeniem Narodowo - Socjalistyczna Niemiecka Partia Pracy, w skrócie NSDAP.

Wojciech Reszczyński

PS

Finom - wielkie dzięki za wprowadzenie, jako jeszcze jednego języka urzędowego Unii Europejskiej - łaciny, której socjaliści nie lubią, a boją się jak święconej wody.

Katalończykom - za wprowadzenie własnego regionalnego języka do unijnych instytucji.